Nr 77 | Kraków, Wtorek 4 Kwietnia 1911. | Rok XIX.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Przed wyborami do Rady państwa.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 kwietnia.

Abrahamowicz nie kandyduje.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" ogłasza pismo b. ministra dla Galicyi Abrahamowicza, który wobec pogłosek rozszerzanych przez prasę kategorycznie zaprzecza, iż z żadnego okręgu kandydować nie będzie.

Rusini wobec wyborów.

Praga. (Tel. wł). „Samostatnost'" ogłasza rozmowę swego współpracownika z przywódcą ukraińców Lewickim w sprawie wyborów do Rady państwa. Dr Lew. oświadczył, iż pp. Romańczuk i Cegliński nie będą kandydować. Ten ostatni z tego powodu, że jego mowa, wygłoszona w delegacyach wywołała niezadowolenie. Według zapewnienia Dra Lewickiego kandydatury socyalistów ruskich Wittyka i Ostapczuka są pewne. Z posłów staroruskich wejdą najpewniej do nowej Rady państwa pp Markow i Korol. Jak zapewnia również pos. Lewicki, będzie kandydować również b. poseł Dr Barwiński, przywódca umiarkowanych Ukraińców (partya „Rusłana").

Kandydatury chrześcijańsko-socyalne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Chrześcijańsko-społeczna korespondencya „Austria" zaprzecza pogłoskom, jakoby zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne zamierzało stawiać nowych kandydatów. Chrześcijańsko-socyalni stawiają te same kandydatury z wyjątkiem Dra Aksmana, który z powodu znanej afery kandydować nie będzie.

Konferencya ministrów.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że konferencya ministrów węgierskich z ministrami austryackimi, która odbyła się wczoraj w Wiedniu pozostała bez żadnego rezultatu, albowiem decydujący głos ma bar. Bienerth, który na konferencyi być nie mógł, gdyż leży chory.

Bar. Bienerth.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Bienerth, który w zeszłym tygodniu zaniemógł, powrócił już do zdrowia i objął urzędowanie.

O przekupstwie posłów.

(Patrz Kronika).

Tarnobrzeg. (Tel. wł.). Dzisiaj rozpoczął się ponownie proces byłych posłów do parlamentu Wiącka i Fiedlera przeciw ludowcowi-żydowi Kanarkowi z powodu postawionych im zarzutów przekupienia przez szynkarzy za wyrobienie koncesyi. Zainteresowanie rozprawą jest mniejsze, niż przy pierwszej rozprawie. Z byłych posłów obecni na rozprawie Paduch i Wiącek, byłych posłów ze stronnictwa ludowego niema.

Na wstępie rozprawy odczytał sędzia skargę Fiedlera, którego sprawę połączono ze sprawą Wiącka. Oskarżony p. Kanarek zapowiedział przeprowadzenie dowodu prawdy i domaga się przesłuchania jako świadka dowodowego szynkarza Goligera oraz płatniczego z hotelu we Lwowie, gdzie oskarzyciele prywatni załatwiali zarzucone im przez oskarżonego czyny. Domaga się on odczytania odnoszących się do tej sprawy artykułów z „Ojczyzny".

Następnie przystąpiono do przesłuchania powołanych na rozprawę świadków, wśród których są nazwiska Stapińskiego, Paducha, Dra Ernesta Adama, szynkarza Wiltznera, szynkarza Kroppa i innych.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś przesłuchiwano świadka Klemensa Bojakowskiego, słuchacza piątego roku medycyny. Zeznaje on stanowczo, że pierwsze polana padły ze strony Rusinów. Gdy świadek stał jeszcze za barykadą od strony ruskiej, spostrzegł po przeciwnej stronie dyr. Jordana. Wezwania jego do Rusinów, aby się uspokoili, nie słyszał. Przy barykadzie od strony Rusinów widział jakiegoś mężczyznę uderzającego grubą laską o barykady tak silnie, że laska się złamała. Swiadek ma wrażenie, że był to oskarżony Ochrymowicz. Inni Rusini bili też laskami o barykadę. Wtedy przestali rzucać polanami, w kilka chwil później zaczęli rzucać dalej. Studenci polscy pod gradem polan cofnęli się w korytarz rektorski, wtedy z polskiej strony poczęto rzucać polanami. Swiadek widział, jak Rusini wybili szyby w drzwiach wahadłowych. Jeden z nich rzucił o drzwi tablicę zerwaną ze ściany. Przy drzwiach tych stało kilku ze służby uniwersyteckiej. Młodzież w małej liczbie weszła w korytarz rektorski. Wtedy padły pierwsze strzały, a później zaczęły się sypać gęsto.

Strzały pochodziły z końca korytarza, — głównie od sali III. — Swiadek słyszał też strzały, skierowane w stronę okna korytarza rektorskiego od zewnątrz z dziedzińca. Z całą stanowczością stwierdza, że z korytarza rektorskiego nikt nie strzelał. Nikt też nie strzelał z grupy kolegów świadka, zgromadzonych w korytarzu głównym. Wogóle absolutnie nikt nie strzelał ze strony polskiej

Swiadek opatrzył śp. Kockę.

Ponieważ przewodniczący chciał zarządzić konfrontacyę, a brakło kilku oskarżonych w sali, zarządził odczytanie nazwisk wszystkich oskarżonych, a ponieważ kilkunastu z nich nie było, trybunał odroczył rozprawę do jutra rana.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 kwietnia.

Obrady wojskowe.

Budapeszt. Przybył tu arcyks. Eugeniusz, by wziąć udział w obradach wojskowych, które się dziś rozpoczynają i potrwają trzy dni.

Rządy liberalne w Hiszpanii.

Paryż. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą, że król poruczył Canalejasowi utworzenie nowego gabinetu — bez porozumiewania się ze stronnictwami. Korespondent „Matin" rozmawiał z Canalejasem, który oświadczył, iż król ufa mu bezgranicznie. Król miał się wyrazić, iż wierzy w przeprowadzenie polityki liberalnej (!) i pragnie przeczekać aż Canalejas zdoła zjednoczyć pod swym sztandarem konieczną do rządów większość.

Strejk portowy.

Paryż. (T. B.) Dzienniki donoszą, że Narodowy Związek robotników portowych we Francyi w nocy wydał odezwę, wzywającą robotników portowych i dokowych wszystkich kategoryi, by od dziś zastrejkowali w portach Kanału i oceanu Atlantyckiego, ponieważ właściciele okrętów zamierzają zniszczyć organizacyę robotników portowych.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. (T. B.) Wali Skutari donosi, że w onegdajszej bitwie tureckie wojska straciły 3 zabitych i 3 rannych. Straty powstańców były wielkie. Wkroczenie wojska do Tuzi oczekiwane jest lada chwila.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. (T. B) Naczelny komendant Jemenu donosi, że wojska dały odsiecz Jemmarowi.

Walki w Marokko.

Tanger. (B. Reutera). Ostatnie wiadomości z Fezu przedstawiają sytuacyę jako groźną. Poważna klęska wojsk szeryfa wywarła wielkie wrażenie na szczepy i skłoniła je do połączenia się przeciw Mulej Hafidowi. Lada chwila oczekiwany jest atak na Fez. Gdyby do tego przyszło miasto musiałoby się poddać, gdyż brak mu wojska, pieniędzy i środków żywności.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Tangeru pod datą 2 kwietnia: wśród krajowców obiega pogłoska, że Berberowie wtargnęli do Fezu i proklamowali Ismaela sułtanem. Pogłoskę tę przyjąć należy z rezerwą.

Zgoda z rewolucyonistami.

Meksyk. (T. B.) Prezydent Diaz przesłał kongresowi orędzie, w którem poleca szereg żądanych przez powstańców reform do przyjęcia. Opinia co do orędzia jest podzielona. Niektórzy uważają je za niejasne i niewchodzące w szczegóły tak, że nie mogłoby rewolucyonistów zadowolić.

Z chwili bieżącej

Prawica Narodowa. Wczoraj odbyło się w Krakowie bardzo liczne zebranie członków stronnictwa Prawicy Narodowej. Przewodniczył obradom prezes stronnictwa Zdzisław hr. Tarnowski. W zebraniu wzięli udział delegaci wszystkich powiatów Galicyi zachodniej. Zgromadzenie rozpatrywało sprawę wyborów do Rady państwa. Po rozpatrzeniu ogólnej sytuacyi wybrano komitet wykonawczy.

Tak więc konserwatyści mają zamiar ruszyć do walki wyborczej w szeregu powiatów zachodnio-galicyjskich. Zamiarem ich, po cichu opowiadanym jest podobno na mocy kompromisu z partyą prezydyalną miejską uzyskać mandat albo w samem mieście, albo też z okręgu krakowskiego.

Z ruchu wyborczego.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet ogólno-urzędniczy, zawiązany z inicyatywy Związku ekonomicznego U. P. i N. ustalił i poleca następującą listę kandydatów z Koła I. (inteligencya) do Rady miejskiej:

1) Ignacy Biskupski, naczelnik biura Tow. wzaj. ubezp. i wiceprezes Związku ekonomicznego.

2) Ks. Dr Józef Caputa, proboszcz kościoła św. Anny.

3) Dr Franciszek Ksawery Fierich, prof. Uniw. Jagiell.

4) Józef Haluch, starszy oficyał poczt.

5) Maciołowski Julian, dyrekt. szkoły wydz.

6) Jan Peltz, st. inspektor kolei państwowych.

7) Floryan Popiel, radca sądu kraj.

8) Sare Józef, wiceprezydent miasta.

9) Ignacy Szulc, dyrektor szkoły wydz.

10) Tadeusz Tabaczyński, rewident kolei państw.

Wszystkich tych kandydatów wybrały poszczególne grupy i organizacye urzędnicze, jako zdecydowanych zwolenników programu i zasad, ogłoszonych w odezwie Związku ekonomicznego.

Za Komitet ogólno-urzędniczy: *Biliński*, prezes, *Dr Banaszkiewicz*, sekretarz.

Jutrzejsze i środowe wybory.

Jutro przystępują do urny wyborczej gmin przyłączonych: Grzegórzek, Dębnik, Warszawskiego, Zakrzówka i Łobzowa. Nie potrzebujemy wskazywać tym nowym obywatelom Krakowa ważności aktu, jaki jutro spełnią, wybierając 5 członków reprezentacyi miejskiej. Długa i energiczna agitacya przedwyborcza uświadomiła chyba dość dobrze wyborców o doniosłości jutrzejszego głosowania jak również i o kwalifikacyach i programach kandydatów.

Rozchodzi się o to, by wybrać radców, gotowych do zdecydowanej obrony polskiego charakteru Krakowa, radców naprawdę demokratycznych, zupełnie niezawisłych i znających dobrze potrzeby swych dzielnic. Przyłączone dzielnice, zaniedbane przez Magistrat, pozbawione elementarnych instytucyi miejskich, potrzebują w Radzie bardzo energicznych przedstawicieli, nie związanych z koteryą p. Prezydenta i nie szukających zaszczytu podawaniu p. Prezydentowi palta...

Ze swej strony zalecamy przedewszystkiem kandydatury pp. **Antoniego Tabora** na **Zakrzówku** i p. **Jana Barańskiego**, emerytowanego inżyniera kolejowego na **Warszawskiem**. Obaj kandydaci dali się poznać swym wyborcom na szeregu zgromadzeń, a swą dotychczasową działalnością okazali, że szczerze zajmują się potrzebami swych dzielnic. Obaj kandydaci są zwolennikami programu chrześcijańsko-socyalnego i szczerymi demokratami, przyczem jako ludzie ekonomicznie niezawiśli będą mogli poświęcić działalności radzieckiej dużo czasu i pracy. Na Grzegórzkach najodpowiedniejszym i najsympatyczniejszym kandydatem jest p. **Muranyi**, który cieszy się tam wielką popularnością. Kandydatura jego zasługuje na jaknajenergiczniejsze poparcie.

Kandydatem mieszczańskim na **Dębnikach** jest dotychczasowy radca p. **Pająk**. Ze swej strony uważamy tę kandydaturę za zupełnie odpowiednią, tembardziej że p. Pająk w przeciągu krótkiego zasiadania w Radzie dowiódł znajomości stosunków miejskich i brał bardzo czynny i wydatny udział w pracach Rady miejskiej.

Co do Łobzowa, to niestety, wyborcy nie mają w czem wybierać. Obie kandydatury tam postawione, są wcale nieszczególne. Zwycięży ten, kto zbierze więcej pełnomocnictw.

* * *

Na środę naznaczony jest wybór z kuryi inteligencyi. Najbardziej wykształcone i politycznie najdojrzalsze warstwy powołane zostaną do urny. Sądzimy, że większość wyborców poprze stanowczo listę kandydatów „Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli". Kandydatury „Związku", oparte o program ekonomiczny wspólny wszystkim konsumentom. Kandydaci „Związku" już przeszli przez wybór swych kolegów zawodowych, ich kwalifikacye zostały więc zbadane i uznane.

Jutro omówimy obszernie listę urzędniczą. Dzisiaj dodajemy tylko, że kandydatura p. Sarego, na którą Związek pod naciskiem się zgodził, wcale nie wznieci entuzyazmu wśród polskiej inteligencyi. Daleko odpowiedniejszą jest kandydatura demokratyczna dotychczasowego radcy p. Tomasza Sołtysika, popularnego i poważanego w szerokich kołach pedagoga, dyrektora III. gimnazyum.

Zgromadzenie na Zakrzówku.

W niedzielę d. 2 kwietnia odbyło się w Zakrzówku zgromadzenie przedwyborcze w domu p. Zakrzowieckiego przy licznym udziale wyborców z tamtejszej dzielnicy. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Wojtygę. Pierwszy zabrał głos p. Zakrzowiecki, który w dobitnych słowach wzywał wyborców, by nie oddawali swych głosów na pana Czubryta, kandydata magistrackiego, który jako Rusin, nie może dawać gwarancyi, że będzie mu chodziło o polski charakter miasta. Hańbą by było, gdyby wyborcy z Zakrzówka wysłali do Rady miejskiej na swego reprezentanta Rusina. Jasnem jest, że taki radca, jak pan Czubryt, więcej dbać będzie o swoje własne interesa i o interesa Batków, Reinerów, którzy go obecnie forsują na radcę, niż o dobro mieszkańców z Zakrzówka.

Mowca wkońcu wzywa do oddania swych głosów na p. A. Tabora.

W bardzo żywej dyskusyi zabierało głos wielu mowców, z których każdy miał jakąś bolączkę do p. Czubryta. Wszyscy skarżyli się i sarkali na nadużycia i nacisk wyborczy ze strony p. Czubryta, na niedoręczenie kart legitymacyjnych, na pozbawienie całego szeregu obywateli ich prawa wyborczego. Takie i t. p. nadużycia i szwindle ze strony partyi magistrackiej wywołały u zebranych wielkie oburzenie. Godnym napiętnowania jest tamtejszy policyant p. Krzywoń, który ufny w swoją czapkę magistracką i powagę swego wysokiego urzędu teroryzuje spokojnych obywateli wymuszając od wyborców głosy na p. Czubryta. Każdy spokojny obywatel jest wobec tego ciury magistrackiego bezsilnym, ponieważ za nim stoi pan radca Czubryt.

Następnie mówił kandydat p. A. Tabor, który wyjaśnił wyborcom, co skłoniło go do starania się o godność radcy miejskiego. Otóż grono tutejszych obywateli widząc, jakie przykre stosunki panują pod opieką Czubrytów, Batków, Reinerów, zaproponowało mu, aby postawił swoją kandydaturę, by raz odciąć tę klikę od rządów Zakrzówkiem, dla którego nic dotychczas dobrego nie zrobili i dla którego nic dalej dobrego zrobić nie mogą, bo zawdzięczając poparcie swe do Rady miasta p. Leowi, nie będą mogli się u niego domagać tego, co się panu prezydentowi nie podoba.

Nakonice ks. Mytkowicz po dłuższem przemówieniu podał cały szereg praktycznych wskazówek, tyczących się wyborów, gorąco polecając na kandydata p. H Tabora.

Symbole wyborcze.

Piszą nam z miasta.

Wybór p. Dudka jest poniekąd symboliczny. P. Dudek jest podobno uczciwym i pobożnym rzemieślnikiem, musi się jednak na to zgodzić, aby go traktowano jako symbol. Kiedy przed wyborami rozpamiętywano kwalifikacye kandydatów prezydyalnych, p. Dudek zyskał uznanie jako ten, który „najlepiej podawał palto p. prezydentowi". Jest to zapewne żart złośliwy i być może, że p. Dudek nie podaje p. prezydentowi paltota, ale w tem określeniu leży dobitna charakterystyka przeprowadzonych wyborów. P. prezydent potrzebował takiej Rady, którаby mu — symbolicznie — najlepiej palto podawała... i to mu się całkowicie powiodło. Będzie miał taką radę, jaką sobie dobrał: złożoną z ludzi bez żadnego znaczenia, ale ślepo jemu posłusznych. Wprawdzie w ten sposób osiągnął p. prezydent nieznaną w ciałach parlamentarnych jednolitość, ale natomiast wziął na siebie olbrzymią odpowiedzialność. Ta Rada, której inteligentni członkowie nie łudzą się chyba co do tego, że nie zostali wybrani ale zamianowani — nie jest w stanie nic zdziałać z własnej myśli i własnej inicyatywy; dlatego też za nic nie odpowiada. Wszystko co ona uchwali, będzie wyrazem życzeń, dążeń i woli p. prezydenta i wszystkie błędy, które ona popełni, wszystkie omyłki i zaniedbania, spadną na niego. Gdyby zatem nasze życie publiczne nie spadło na tak niski poziom, w Radzie przybocznej p. Dra Leo nie powinien zasiadać żaden człowiek, mający pretensyę do samodzielnego myślenia. Odnosi się to przedewszystkiem do konserwatystów, których p. Leo obdarzył nagle na nowo swojemi względami, a ten wyraźny zwrot na prawo, zainaugurowany przez oczyszczenie hr. Wodzickiego, przeprowadzone dzięki bezdennej naiwności kilku tak zw. demokratów, pod firmą demokratyczną, jest najlepszem znamieniem dalszej polityki p. prezydenta.

Cóż jednak stanie się z Radą, skoro pan prezydent — jak na to wszystko wskazuje, sięgnie po mandat parlamentarny i punkt ciężkości swojej karyery przeniesie do Wiednia? Wówczas oczywiście rządy miasta spoczną w rękach p. Dudka i jego przyjaciół, a mamy tu na myśli nie osobę szanownego przedstawiciela Półwsia Zwierzynieckiego — ale symbol, który on reprezentuje.

W radzie zasiada bardzo wielu ojców miasta, którzy podobnie, jak p. Dudek, zostali niejako stworzeni przez p. prezydenta. Pozbawieni swego patrona i jego decydujących wskazówek, będą musieli wziąć na swoje barki odpowiedzialność, której ogromu i ciężaru nawet nie przeczuwali, gdy im p. Leo mandaty radzieckie rozdawał, a wówczas, doprawdy mimowoli nasuwa się na myśl, że i miasto i oni sami będą wystrychnięci na...

Ataki przeciw p. Tabaczyńskiemu.

Otrzymujemy następujące oświadczenie:

„Wobec napaści, jakie spotykają p. Tadeusza Tabaczyńskiego ze strony „Gazety Poniedziałkowej" i „Korespondencyi wyborczej" z powodu kandydatury jego do Rady miejskiej, czujemy się w obowiązku oświadczyć publicznie, co następuje:

Stawiając kandydaturę p. Tadeusza Tabaczyńskiego, badaliśmy dokładnie jego życie prywatne i publiczne i znaleźliśmy je bez wszelkiej skazy. W posiadaniu naszem są dokumenty, wykazujące zupełną poprawność i słuszność postępowania p. Tadeusza Tabaczyńskiego w sprawach, które są przedmiotem ataków wspomnianych pism. To też stwierdzamy, że wszelkie zarzuty, stawiane p. Tabaczyńskiemu, są wymysłem wrogów, jakich zresztą każdy człowiek czynny zwykł napotykać na drodze swego działania.

Te kilka słów obrony członka naszego Stowarzyszenia i człowieka, któremu koleżeństwo w zaufaniu chce powierzyć przedstawicielstwo swych interesów w Radzie miejskiej, powinny uspokoić obrażone uczucie uczciwości publicznej, o której zapomniano w walce przeciw kandydaturze p. Tadeusza Tabaczyńskiego.

Krakowskie Koło Związku galicyjskich Urzędników kolejowych. *Józef Bromowicz*, przewodniczący, *Męciszewski*, sekretarz.

„Polityka" w Radzie miejskiej.

(Pogadanka).

(Ciąg dalszy.)

Usiłowano wreszcie zrobić „politykę" z mojego wniosku o wykreślenie z budżetu subwencyi dla szkół niemieckich: ewangelickiej św. Marcina i katolickiej Córek miłości Bożej. Nie przeczę, że na postawienie tego wniosku wpłynęły może prześladowania pruskie, wszak to było w czasie poprzedzającym Wrześnię, kiedy trwał już opór przeciw barbarzyństwu pruskiemu i świstał już kij w rękach pedagoga niemieckiego. Ale, aby nie zrazić dla wniosku bojaźliwych, oparłem się tylko na tem, że obie te szkoły są szkodliwe, bo rodzice polscy, obojętni narodowo, posyłają do nich swoje dzieci. Subwencyonując takie szkoły, narażamy się na zarzut, iż obłudą jest nasza walka o polską szkołę żądamy jej od Niemców i Moskali, walczymy o nią na Śląsku, a u siebie popieramy szkoły początkowe niemieckie, przeważnie przez dzieci polskie uczęszczane. Pomijając stanowisko narodowe, sam motyw pedagogiczny wystarcza, aby skończyć z tą praktyką — wszak najwięksi pedagogowie całego świata, nie wyłączając niemieckich, uważają za zbrodnię pedagogiczną udzielanie dzieciom początkowej nauki w obcym języku. Rada, zaskoczona nagle, nie mogła się zoryentować, czy nie popełni aktu nielojalności — i przy głosowaniu tylko czterech radców oświadczyło się za moim wnioskiem.

W rok później, kiedy znowu przyszedł budżet pod obrady, nie powtarzałem znanych już Radzie argumentów ale żądałem, aby kwotę przeznaczoną na subwencye dla szkół niemieckich, złożyć na stypendya dla uczniów świeżo otwartego gimnazyum cieszyńskiego. Rozwinęła się wielka dyskusya, wśród której zabrał też głos w obronie subwencyi dla szkół niemieckich przybyły w tym celu na posiedzenie prezes Akademii Umiejętności. Wniosek mój upadł, ale oświadczyło się za nim już 9 głosów.

Warto zanotować jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Nie zdziwiło mnie, że wspomniany wódz stronnictwa konserwatywnego wystąpił przeciw mojemu wnioskowi, — było to zgodne z tradycyą stronnictwa, głęboko w niem zakorzenioną choć w tym wypadku zbyteczną zaiste lojalnością. Ale pomiędzy mowcami zwalczającymi mój wniosek był i jeden z naczelników demokracyi, prezes Tow. Szkoły Ludowej, instytucyi w tym celu istniejącej, aby tworzyć polskie szkoły, a zwłaszcza, aby te placówki stawiać na kresach zachodnich dla powstrzymania fali germanizacyi. Ze strony konserwatywnej

była źle zrozumiana ostrożność, ale co było ze strony demokratycznej? Zagadka trudna do rozwiązania. Może do tej ciemnicy wpuszczę nieco światła przypominając, że kiedy w pewien czas później sekcya skarbowa przyszła z wnioskiem odmówienia subwencyi na budynek stawiany przez zamożną gminę ewangelicką, tenże sam prezes Szkoły Ludowej był jedynym w Radzie mówcą „przemawiającym“ przeciw temu „odmawiającemu“ wnioskowi. Złośliwy pomyślałby, że tu szło albo o dobrą markę w sferach miarodajnych, albo o głosy ewangelickie przy wyborach. Ale ja złośliwym być nie chcę. Dodam tylko, że szkoła ewangelicka otrzymywała subwencye z germanizacyjnego stowarzyszenia Gustawa Adolfa, a gmina ewangelicka, mimo, że jej większość stanowili ludzie zapewniający, iż są Polakami, urzędowała stale po niemiecku, a na jej zebraniach brzmiał wyłącznie język niemiecki. Jak jest dzisiaj, nie wiem, ale wówczas świeżo było w pamięci, że usiłowania garstki ewangelików-patryotów, aby spolszczyć ową gminę, pozostały bezskuteczne i przez większość wydrwione.

W rok później znowu żądałem skreślenia subwencyi dla szkół niemieckich — i tym razem już 14 radców poparło moje żądanie. Był to wpływ opinii, która w tej sprawie głos zabrała. Rzecz stała się wogóle głośną, poruszaną przez dzienniki wszystkich trzech zaborów. I ta opinia zwyciężyła — nie trzeba już było więcej stawiania wniosku, ani dyskusyi — Komisya budżetowa po cichu subwencyę skreśliła, a lojalni radcy nawet nie wiedzieli, jakie niebezpieczeństwo zawisło nad zadą, gminą, krajem i nad tą polityką „dobrze wypróbowaną“, której zawdzięczaliśmy poważne stanowisko w państwie i zaufanie w sferach wysokich“. I na tem koniec „walk politycznych“ Rady w przeciągu lat 11, tj. od r. 1897 do 1908.

Bo wprawdzie można, a nawet nieraz trzeba, uważać za polityką pewne objawy hołdu; manifestacye uczuć, jakich widownią była sala posiedzeń Rady, ale te objawy i manifestacye były jednomyślne, nie prowadziły do walki stronnictw, — w danych chwilach radcy nie byli ani konserwatystami, ani demokratami.

Co prawda bywały pewne hołdy pomniejsze, które mogły wywołać dyskusyę i starcia się „różnie myślących“. Mogły, ale nie wywołały — widocznie owe różnice myślenia nie były zbyt poważne. Trudno np. zrozumieć dlaczego Rada winszowała pewnemu niemieszkającemu już w Krakowie jenerałowi „radosnego wypadku“ w jego rodzinie, lub czemu ta Rada uchwaliła wydanie pięknie napisanego i jeszcze piękniej oprawionego adresu innemu jenerałowi, z okazyi przeniesienia go z Krakowa do Bośni. Obaj ci dostojnicy wojskowi byli wprawdzie komendantami Krakowa i na tem stanowisku, jako życzliwi miastu, zostawili po sobie dobre wspomnienie, stąd słusznie należało im za to podziękować, choćby wysłać, gdy odjeżdżali deputacyę z pożegnaniem, odprowadzić ich na kolej, nawet czułe słowo na posiedzeniu Rady im poświęcić. Ale winszować radosnego wypadku, albo pisać adres — to chyba zawiele. Iluż mieliśmy ludzi zasłużonych dla Krakowa, dla kraju, ba! dla całego narodu — a nie wysyłaliśmy im gratulacyi, nie pisaliśmy do nich adresów. Jeżeli się nie mylę to tylko Uniwersytet Jagielloński (a więc nawet nie osoba) otrzymał adres od Rady m. w pięćsetną rocznicę swego założenia. I to wielkie święto nauki postawiono na równi z przeniesieniem jenerała.

Osobna wzmianka należy się hołdowi, jaki rada złożyła ś. p. Kazimierzowi Badeniemu po usunięciu go ze stanowiska prezesa ministrów, za to, że „podjął śmiało zadanie równouprawnienia ludów monarchii“. Owacya ta była manifestacyą narodową, a raczej częścią manifestacyj, przez ogół obywateli urządzanych. Nie mogło tu być z żadnej strony protestu i każda Rada, czy całkiem konserwatywna, czy całkiem demokratyczna, spełniłaby to, co uważano wówczas za konieczność, za obowiązek.

Wspomnę tu jeszcze o życzeniach przesłanych Ojcu św. z powodu jubileuszu, lub biskupowi krakowskiemu z powodu otrzymania godności tajnego radcy, o wygłoszonych w Radzie wspomnieniach pośmiertnych, poświęconych Smolce, kardynałowi Ledóchowskiemu i t. d. Jeżeli kto chce, to wszystko nazwać polityką, sprzeciwiać mu się nie będę, ale przypominam moje założenie, w którem jest wykazane, że Rada miejska nie daje pola do walki dla stronnictw politycznych, że oprócz jedynego starcia się „zasad“ przy uchwalaniu statutu i przygodnych potyczek z okazyi stanu wojennego i subwencyonowania szkół niemieckich, wszystkie inne ogólnikowo tu wspomniane lub przytoczone „polityki“ były aktami lojalności, manifestacyami uczuć, lub obowiązkami grzeczności, która to grzeczność jednak nieraz wkraczała w granice zbytecznej uniżoności.

Starcia się stronnictw lub kilku, o których z kolei wspomnieć mi wypadnie, nie miały nic wspólnego z zasadami i przekonaniami politycznemi ani społecznemi.

Czy te zasady polityczne i społeczne wogóle istniały, pozwalam sobie powątpiewać. Może kilku radców (gdybym powiedział dziesięciu, wpadłbym w przesadę) wyznawało rzeczywiście jakieś zasady, ale ogół, choć dzielił się niby na stronnictwa, choć wywieszał jakieś według potrzeby sztandary, rządził się stanowczo polityką wolnej ręki. Stąd też kluby radzieckie rzadko cieszyły się spoistością, stąd przechodzono nieraz z obozu do obozu (były nawet przejścia masowe), stąd przy sprawach obojętnych dla wszelkich zasad walczono pod hasłem szlachetnych stronnictw „politycznych“, a przy sprawach, w których powinny były odgrywać rolę przekonania polityczne lub społeczne, szli obok siebie ludzie pomieszani obu stronnictw i wszelkich klubów. (C. d. n.)

K. Bartoszewicz.

Nowa oryentacya.

Nowe wybory za pasem; okres zaledwie 16 tygodni oddziela nas od decydującego momentu, a ten stosunkowo niezmiernie krótki okres czasu musi być wypełniony najżarliwszą pracą nad przygotowaniem zwycięstwa naszej myśli narodowej w powszechnem głosowaniu. O wschodniej części kraju nie mówimy. Tamtejsze warunki specyalne zmuszają wszystkie stronnictwa do zachowania ścisłej solidarności, aby przez wewnętrzne nieporozumienia nie doprowadzić ponownie do utraty kilku mandatów na rzecz Ukraińców i syonistów. Ale i na zachodzie narodowy stan posiadania nie jest tak zabezpieczony, abyśmy pod tym względem wolni byli od wszelkiej troski. Przedewszystkiem żydzi i socyaliści, razem lub z osobna, wytężą wszystkie siły, aby nam wydrzeć kilka okręgów. Powtóre, demagogia niektórych przywódców stronnictwa ludowego i bezmyślny doktryneryzm grup liberalnych gotują nam nowe niebezpieczeństwa przez kandydatury kulturalnie opłakane — lub pod względem narodowym i religijnym całkowicie obojętne. P. Stapiński po dawnemu rzuci hasło: chłopi, wybierajcie chłopa — i według metody zapożyczonej od p. Leo, zechce dobrać sobie tylko takich „ludowców“, którzy będą iść ślepo za jego przykazaniami. Liberali są z góry przygotowani i zdecydowani na wszelkie sojusze i kompromisy, byle tylko nie utracić swoich nadziei na przyszłość — i oto już znamy perspektywę narodowej anarchii, która dla partyjnych i osobistych względów, gotowa jest poświęcić interes ogólny.

Społeczeństwo zatem przystępuje obecnie do odnowienia swojej reprezentacyi, musi tego ważnego zadania dokonać z nadzwyczajną ostrożnością i rozwagą. Społeczeństwo musi się oprzeć na pierwiastkach rodzimych, nie zakażonych wiedeńsko-żydowskiemi doktrynami, szczerze demokratycznych, — ale rozumiejących olbrzymi walor narodowych i religijnych tradycyj. Przedewszystkiem zaś trzeba raz porządek zrobić z rozmaitymi szkodnikami, narzucającymi się chytrze i brutalnie na opiekunów narodu, a których w gruncie rzeczy łączy ze społeczeństwem tylko jeden moment: wybory.

Dopiero odrzuciwszy stanowczo i raz na zawsze fałszywych proroków, spekulantów i demagogów, może społeczeństwo przystąpić do selekcyi wśród ludzi i stronnictw.

Jak tego dokonać, to już należy do dalszej dyskusyi przedwyborczej.

Kandydatury.

Najbardziej spieszą się z kandydaturami ludowcy. P. Stapiński przygotował już całą listę kandydatów, którą będzie forsował na zgromadzeniach przedwyborczych stronnictwa ludowego. Są to, jak poprzednio wspomnieliśmy, przeważnie chłopi lub półinteligentni, ludzie do poważnej pracy w parlamencie niezdolni. Będą oni raczej manekinami w ręku p. Stapińskiego, podobnie jak byli nimi dotychczasowi posłowie ludowi w Kole polskiem. W ten sposób, gdyby kandydaci ci zostali rzeczywiście wybrani, nie zmieniłoby się nic na lepsze w Kole polskiem, kulturalny poziom członków Koła i jego polityczne znaczenie spadłyby jeszcze więcej.

Z okręgu Biała-Oświęcim Fr. Maślanka i Jan Kubik; z okręgu Żywiec-Maków-Jordanów-Sucha Stan. Szczepański i poseł sejmowy J. Szwed; z okręgu Chrzanów-Krzeszowice Dr Ignacy Wróbel ze Stanisława i Dr Smoleń, adwokat z Chrzanowa; z okręgu Kraków-Wieliczka-Dobczyce b. poseł Wójcik i Serczyk, wójt z Toń; z okręgu Bochnia-Brzesko Dr Fr. Bardel z Krakowa i gosp. Rudnik z Buczkowa; z okręgu Tarnów-Tuchów-Radłów-Wojnicz poseł sejmowy Witos i X. Żyguliński; ponieważ X. Żyguliński jest chory i może od wyborów się z tego powodu usunie, proponowana jest kandydatura p. Edwarda Maurizia.

Z okręgu Dąbrowa-Mielec kandydować ma Bojko i Krempa. Brana też jest w rachubę kandydatura p. Gabriela Dubiela prof gimn. z Mielca i gospodarza Rzędzkiego z Rzędzianowic. Z okręgu Przeworsk-Łańcut-Leżajsk stawać będzie poseł Jachowicz. Z okręgu Ropczyce-Pilzno stawiany jest Józef a Staniszewski i poseł sejmowy Jedynak; z okręgu Jasło Gorlice poseł sejmowy Długosz i Madej. Z okręgu Rzeszów-Kolbuszowa Jan Tepner, naucz. ludowy i gospodarz Baran, dotąd zastępca Paducha; przewidywany jest też jako ewentualny kandydat sędzia Dr Głogoczewski.

Z okręgu Tarnobrzeg-Nisko wysuwa p. Stapiński kandydaturę b. starosty tego okręgu hr. Lasockiego, oraz gospodarza Niemca z Pysznicy (gdzież miejsce dla Kanarka?). W okręgu Krosno-Strzyżów stawać będzie prezes Stronnictwa Stapiński i Andrzej Krukierek z Krosna. Z okręgu Brzozów-Tyczyn stawać mają Dr Biały i Bomba; z okręgu Nowy Sącz Grybów posłowie sejmowi St. Potoczek i Andrzej Kędzior; z okręgu Wadowice-Myślenice Andrzej Średniawski i Władysław Wąsowicz; z okręgu Sanok Dukla sekretarz rady powiatowej Wrześniowski; z okręgu Limanowa-Nowy Targ Jan Biedroń b. krajowy inspektor mleczarstwa.

Ponadto p. Stapiński stawia w przemyskiem kandydaturę Dra Langera, w kamionecklem Poznańskiego, w czortkowskiem Wojewody, w cieszanowskim posła Jampolskiego, w samborskiem posła Lewakowskiego i Mleczki, w lwowskiem Dąbskiego, w mieście Lwowie głosi lista p. Stapińskiego, Dra Szczepana Mikołajskiego.

„Jak „Kuryer lwowski“ przewiduje, iż większość tych kandydatów uzyska afirmatywę.

Z ludowców nie będą kandydydować pp. Ciągło, Kanarek, Łnszczkiewicz, Olszewski, Ruebenbauer i Siwula.

Sprawa polskiego Muzeum Narodowego w Rapperswylu

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się wieczorem w sobotę zebranie celem zajęcia stanowiska wobec zarzutów, podnoszonych przeciw stosunkom, panującym w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. W zebraniu tem uczestniczył cały szereg wybitnych ludzi z Krakowa, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, członkowie Akademii Umiejętności, wybitni znawcy sztuki, literaci, redaktorowie itd.

W zagajeniu swojem przedstawił znany literat p. Adam Szymański zarzuty, jakie podniesiono w prasie i osobnych publikacyach przeciw niszczycielskiej gospodarcee kustosza Muzeum p. Rużyckiego. Człowiek ten, nie posiadający żadnego zmysłu artystycznego niszczy cenne zbiory muzealne, a nadto umieszczając w muzeum ordynarne falsyfikaty, kompromituje nas wobec znawców cudzoziemskich, którzy licznie Rapperswyl odwiedzają.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano prof. Augusta Sokołowskiego, sekretarzem prof. uniw. Dra Czermaka.

Na wstępie obrad odczytano list od inż. Turskiego. członka Rady muzealnej. P. Turski zawiadamia Zgromadzenie, że jawić się nie może, gdyż wobec zarzutów podniesionych przeciw stosunkom w Muzeum, ani on, ani zresztą i inni członkowie Rady muzealnej, żadnych wyjaśnień udzielić nie mogą, gdyż stosunków tych nie znają. Rada muzealna bowiem nie jest właściwie zarządem. W liście swym zaznacza p. Turski, że Zgromadzenie winno w pierwszym rzędzie wziąć pod rozwagę sprawę podniesienia funduszów Muzeum, gdyż obecnie dochody nie pokrywają wydatków. Fundusze stypendyjne są bowiem zupełnie odrębnie administrowane.

Następnie p. Szpotański odczytał pismo, jakie otrzymał w tej sprawie od kontrolera Muzeum, pułkownika Zygmunta Miłkowskiego. Z. Miłkowski proponuje, by krakowska Rada miejska, która subwencyonując Muzeum, ma prawo wiedzieć, co się w Muzeum dzieje, wydelegowała do Rapperswylu specyalną komisyę, złożoną z kompetentnych ludzi, celem zbadania podnoszonych zarzutów i wyszukania dróg sanacyi. Oczywiście komisya taka musiałaby od prezesa Rady nadzorczej Muzeum uzyskać pozwolenie na podjęcie czynności rewizyjnych — a w razie gdyby prezes takiego zezwolenia udzielić nie chciał, pozwolenia udzielić może Rada miasta Rapperswylu, uprawniona do tego na mocy umowy z założycielem Muzeum śp. Władysławem Platerem.

P. Szpotański następnie podnosi, że zaufanie w słuszność zarzutów, podnoszonych w sprawie Muzeum, polegało na powadze nazwisk ludzi, jak Żeromski, Dr Kopera, Miłkowski i inni, którzy je podnosili. Wnosi, aby także i Sejm wydelegował komisyę do Rapperswylu dla zbadania prawdziwości zarzutów, oraz aby te komisye zastanowiły się nad zabezpieczeniem instytucyi.

Prof Dr Stroński wyraża mniemanie, że może bez uprzedniego zwrócenia się do Rady muzealnej nie należałoby wysyłać do muzeum komisyi, a temsamem odsądzać ją od prawa głosu w tej sprawie. Zaznacza, że ani Sejm, ani krakowska Rada miejska nie są kompetentne do takiego wystąpienia wobec Muzeum. Mowca stawia wniosek, by za pośrednictwem prezydyum niniejszego Zgromadzenia, lub osobnej delegacyi zwrócić się do Rady muzealnej z wezwaniem o wyjaśnienie zarzutów i przedstawienie środków zaradczych.

Dr Natanson radzi zwołać zgromadzenie członków korespondentów, mających w Radzie muzealnej głos doradczy. Wywrą oni odpowiedni wpływ na Radę Muzeum; dopiero później ewentualnie możnaby użyć dalszych środków.

Dr Bąkowski zauważa, że ewentualnie wybrany komitet miałby także zastanowić się, w jaki sposób należałoby na przyszłość zabezpieczyć Muzeum rapperswylskie, np. czy nie byłoby wskazanem przenieść Muzeum do Krakowa.

P. Szpotański wyraża przekonanie, że tylko przez wysłanie specyalnej komisyi można będzie przeprowadzić sanacyę stosunków w Muzeum. Zwracanie się do Rady muzealnej nie ma żadnej racyi, jak to z listu pana Turskiego wypływa i wedle tego listu bowiem ani on, ani inni członkowie Rady nie wiedzą o tem, co się w Muzeum dzieje! Winę całą z powodu niedbalstwa ponoszą członkowie Rady muzealnej krajowi, jak Balicki, Dmowski, Turski, Bojko.

Przewodniczący prof. Sokołowski — znający, jako były członek Rady — stosunki, jakie w Radzie muzealnej panują, bierze w obronę członków Rady, którzy tylko raz w roku na 8 dni zjeżdżają do Rapperswylu, zajęci natłokiem spraw administracyjnych i zmęczeni nie mogą się oddać szczegółowemu badaniu stosunków Muzeum.

P. Wilhelm Feldman wyraża zdziwienie, że pomimo tego, iż od czterech miesięcy podnoszą się w sprawie rapperswylskiej głosy w prasie tak u nas, jak w Królestwie i W. Ks. Poznańskiem, członkowie Rady dotąd nie reagowali na nie, że wytrzymali je ze zdumiewającą zimną krwią. Proponuje on wydelegowanie komisyi, złożonej z członków Akademii Umiejętności, zarządu krakowskiego Muzeum Narodowego, lwowskiego Muzeum im. Lubomirskich i Grona konserwatorów; dalej, aby zwrócić się z prośbą do prof. Dra Stanisława Wróblewskiego, prof. Dra Rosenblatta i Dra Koya, by zechcieli zbadać stosunki prawne i akt fundacyjny Muzeum, biorąc pod uwagę przesiesienie Muzeum do kraju.

P. Supiński, akademik, uprosiwszy wprzód prezydyum o pozwolenie zabrania głosu, stwierdza, że stosunki, jakie w Muzeum panują, zrozumiałe się stają wtedy, gdy uświadomimy sobie, że istnieje przy Muzeum fundusz, który powstał przeważnie z halerzowych składek młodzieży polskiej, zwany Skarbem narodowym, z którego odsetki na swoje cele bierze od szeregu lat stronnictwo narodowo-demokratyczne. Ponieważ przewagę w Radzie muzealnej posiadają właśnie narodowi demokracyi, więc biorąc fundusz zezwalają na dowolną gospodarkę w Muzeum ludzi takich, jak p. Rużycki.

P. Winkowski radzi przedstawić zarzuty dyrektorowi Muzeum, aby je przedłożył Radzie muzealnej.

Po dalszych jeszcze przemówieniach uchwalono wniosek prof. Dra Strońskiego, by zwrócić się w tej sprawie do Rady muzealnej i drugą część wniosku p. Feldmanna co do zbadania aktu fundacyjnego.

Związek artystów polskich.

Wystawa niezależnych.

Wczoraj popołudniu odbyło się w szkole malarskiej dla kobiet p. Niedzielskiej Walne Zgromadzenie „Powszechnego Związku artystów polskich. Na Zgromadzeniu tem poruszył prof. Raszka sprawę utworzenia staraniem i na cele Związku artystów wystawy w budynku po Dioramie grunwaldzkiej na placu św. Ducha w miesiącach maju i czerwcu.

W nadzwyczaj ożywionej dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp.: Kazimierowski, Dr Kunzek, Żelechowski, Raszke, Stroynowski i Kowalski. P. Włodzimierz Tetmajer przemawiał za zachowaniem absolutnej niezależności wystawy, bez ograniczenia uczestnictwa w wystawie do członków Związku tylko, ale za pewną opłatą (kaucyą) za zajmowane na wystawie miejsce. Związek artystów, będąc instytucyą, mającą na celu samopomoc artystów, zabezpieczenie na starość, lub niezdolność do pracy — powinien się cieszyć ze strony społeczeństwa polskiego jak największem poparciem. Dlatego należy urządzić wystawę obrazów zarówno na wiosnę, w maju i czerwcu w budynku po Dioramie, jak i w jesieni w sali Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.

Wniosek powyższy przyjęto.

Prof. Dębicki poruszył sprawę asekuracyi obrazów nadesłanych na wystawę.

Dr Kunzek poruszył sprawę ustalenia terminu odbierania po wystawie prac na wystawę nadesłanych, oraz sprawę ewentualnego przechowywania dzieł nie zabranych przez autorów z wystawy

Obie powyższe sprawy polecono mającemu być wybranym Komitetowi wystawowemu.

Dr Kunzek stawia wniosek, by wszyscy, którzy będą chcieli brać udział w wystawie, płacili za zajmowane miejsca na wystawie po 10 koron za 1 m², oraz by w sprawie wystawy rozesłać do wszystkich dzienników komunikaty. Pieniądze pobierane od artystów za miejsce zajmowane uważać należy jako kaucyę, która będzie zwróconą, gdy dochody z wystawy pokryją wszystkie wydatki.

Wybrano następnie sz rszy komitet wystawowy, do którego weszli pp. Raszka, Rzegociński, Stroynowski, Żelechowski, Krzesz, Matejko, Podgórski, Karpiński, Kowalski, Tetmajer, Dębicki i Mien.

Przy uzupełniających wyborach do wydziału wybrano sekretarzem Związku p. Ludwika Misky'ego (sprawozdawcę artystycznego naszego

---

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

2 POWIEŚĆ

Zostawiwszy wreszcie okruchy usłyszanych zdań pan Skowronek doszedł do kilku przynajmniej pewnych wiadomości następującej treści.

Maksym d'Aulnay, nowo wybrany członek akademii był marynarzem i kapitanem statku. Napisał on ciekawe dzieło pod tyt. „Podróż dokoła mej kajuty“ i powołanym został na członka akademii. Miał on dziś właśnie zasiąść po raz pierwszy na fotelu opróżnionym przez śmierć jego poprzednika. — Wszystko to jednak nie tłomaczyło jeszcze słowa zagadki i pan Skowronek nie wiedział dotąd co właściwie było przyczyną wzruszenia publiczności. A wzruszenie to przybrało naraz nową postać. Przez tłum przeciskać się zaczął posłaniec z listem. List ten wręczonym został nowemu członkowi akademii.

— Nie czytaj pan! — wołano ze wszech stron.

— Nie otwieraj pan tego listu.

— Jak tamten! patrzcie tylko, jak tamten.

I publiczność szalała, tracąc zupełnie panowanie nad sobą. Członkowie akademii, usiłowali zachować spokój, ale nie udawało się im to, a dożywotni sekretarz Hipolit Patard drżał cały, jak liść miotany burzą. Ale Maksym d'Aulnay, wziął z rąk posłańca list i rozerwał kopertę; przeczytał go następnie i spojrzał z uśmiechem na zgromadzonych.

— Uśmiecha się! — wołano.

Tamten także się uśmiechał. Maksym d'Aulnay, odczytawszy list, oddał go jednemu ze swych kolegów. List przechodził z rąk do rąk, a treść jego stała się wkrótce znaną całej publiczności. List brzmiał jak następuje:

„Bywają podróże niebezpieczniejsze, niż podróż dokoła świata“.

Wzruszenie publiczności doszło do szczytu. Rozmowy ucichły, tragiczna cisza zapanowała w sali. Tymczasem dzwonek przewodniczącego dał znać, że posiedzenie zostało otwarte.

Maksym d'Aulnay powstał śmiały, mężny, nieustraszony. Wstał i zaczął czytać swoją mowę. Czytał ją swoim dźwięcznym głosem. Podziękował bez uniżoności instytucyi, która zaszczyciła go powołaniem na swego członka, wspomniał pobieżnie, o niedawnej śmierci, która zasmuciła świeżo akademię, a wreszcie przeszedł do pochwały swego poprzednika.

Mówił długo i pięknie. Sąsiad pana Skowronka szepnął po niejakim czasie półgłosem.

— Ciągnie się to dłużej, niż z tamtym.

Pan Skowronek usłyszał te słowa, ale przekonany był, że odnoszą się one do długości mowy.

Publiczność uspokajała się stopniowo. — Słychać było westchnienia ulgi. Kobiety uśmiechały się, jak istoty, które przetrwały chwilę bardzo niebezpieczną.

— Mówi — szeptały do siebie — a przecież nic się nie stało.

Mowca ożywiał się stopniowo, obdarzał gorącymi pochwałami, zmarłego swego poprzednika, gesta jego stawały się szerokie, obejmował nimi niejako całą salę — gdy naraz....! Cóż to! Nieszczęśliwy urywa nagle rozpoczęte zdanie, chwieje się i gestem rozpaczliwym chwyta się za serce. Jeszcze chwila i nowy akademik pada bez tchu na ziemię.

Członkowie akademii zrywają się ze swych siedzeń, pochylają nad nieruchomem ciałem kolegi.

— Umarł — skonał — nie żyje.

Tak jest. Maksym d'Aulnay, padł trupem nie dopowiedziawszy do końca swej mowy. Umarł, jak zmarł przed dwoma miesiącami poprzednik jego, San Mortimer, poeta, autor. „Tragicznych woni“. On także powołanym został na członka akademii na miejsce opróżnione przez śmierć długoletniego członka pana d'Abbeville. Jemu także przyniósł posłaniec list, w chwili właśnie, gdy przystąpić miał do wypowiedzenia mowy pochwalnej. List ten zawierał także tajemniczą groźbę.

„Bywają wonie — pisano mu — tragiczniejsze od tych, któreś pan opiewał“.

On tak samo, jak Maksym d'Aulnay, nie zważał na te groźby i wstąpił śmiało na mownicę, ale zanim skończył mówić, padł bez życia równie nagle, jak dzisiejszy kandydat.

Oba te fakta, komentowane przez publiczność, roznamiętniły ją tak, że zaledwie zdołano nakłonić ją do opuszczenia sali. Wspominano rozmaite szczegóły, których pan Skowronek słuchał chciwie, ale to co usłyszał wydało mu się tak dziwnem, a nawet niedorzecznem, że nie mógł brać na seryo usłyszanych wiadomości. Mówiono o jakiejś zemście, a gdy zapytał, kto się mści i za co, opowiadano rzeczy nieprawdopodobne, którym nie chciał wierzyć.

Wreszcie tłum wysypał się na ulicę, a że to była zima, ściemniło się już i noc zbliżała się szybkim krokiem... Pan Skowronek pospieszył za innymi. Na moście Sztuki, zauważył paru poważnych członków akademii, których postanowił zagadnąć o całą sprawę. Ci przynajmniej nie będą mu opowiadać nieprawdopodobnych bajek. Zatrzymał więc jednego z tych panów pytając:

— Mówiąc na seryo, jak się panu zdaje, z czego on umarł?

— Lekarze mówią, że z anewryzmu serca.

— A tamten panie, przed dwoma miesiącami — z czego umarł?

— Lekarze mówią, że z ataku nerwowego.

W tej chwili cień jakiś wsunął się między nich.

— Wszystko to blaga. — Obaj umarli dlatego, że chcieli zasiąść na zaklętym fotelu. Pan Skowronek zamierzał zapytać nieznajomego o bliższe szczegóły, ale w chwili, gdy zatrzymać go chciał za połę paltota, — człowiek ów znikł, jak prawdziwy cień. Powrócił więc do siebie zamyślony.

ROZDZIAŁ II.

Wybór nowego członka.

Nazajutrz po tym fatalnym dniu, sekretarz akademii p. Hipolit Patard przybył wcześniej — niż zazwyczaj — do gmachu instytutu. Po drodze zaszedł do loży odźwiernego, który doręczył mu, jak zwykle, nadeszłe tego ranka listy. Odźwierny zauważył odrazu, że pan sekretarz jest nie w humorze. Nie było w tem nic dziwnego „Po takiej historyi“. Mimo to pozwolił sobie niebacznie zadać pytanie.

— Czy pan sekretarz czytał już artykuł o zaklętym fotelu w gazecie „Epoka“?

Czy go czytał?

Od sześciu tygodni już pan sekretarz nie czytał nic innego prócz tego artykułu, powtarzanego na wszystkie tony przez wszystkie dzienniki. Zaklęty fotel! Tak ośmieliła się nazwać cała prasa jeden z czterdziestu foteli akademii, idąc za przykładem „Epoki“, pisma wydawanego przez półgłówka, opętanego okultyzmem, który tytułował się „magiem“.

Pan sekretarz miłował tak akademię, że humor jego i wygląd zależne były ściśle od powodzenia tej instytucyi. Jeśli wszystko szło dobrze w gronie czterdziestu nieśmiertelnych. Hipolit Patard był świeżym, rumianym staruszkiem, uprzejmym dla wszystkich i wiecznie uśmiechniętym. Skoro się jednak tylko coś psuło w instytucie, sekretarz zmieniał się w okamgnieniu w suchego, zwiędłego starca, żółtego — jak cytryna. Odpowiadał ludziom opryskliwie, lub też nie odpowiadał wcale — najlepsi jego przyjaciele nie poważyliby się wówczas nazwać go po imieniu i mówili do niego: „Panie sekretarzu dożywotni“. Cóż dziwnego, że dziś był zły dzień dla sekretarza i że oburknął woźnego, jak mógł najsurowiej.

— Radziłbym nie mieszać się do tego, co do was nie należy. Nie słyszałem o żadnym zaklętym fotelu, a za to wiem, że w mieszkaniu woźnego akademii knują się jakieś konszachty z dziennikarzami, którzy stąd nie wychodzą. Radzę uważać na siebie, panie woźny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pisma) oraz powołano do wydziału p. Rembertowskiego i Niedzielską.

Sprawa Muzeum Rapperswylskiego.

Sprawę Muzeum Rapperswylskiego referował p. Kazimierowski. Przedstawił on rezolucyę, którą jednomyślnie uchwalono:

„Wobec ogólnie poruszanej od pewnego czasu sprawy raperswylskiej, członkowie powszechnego związku artystów polskich w Krakowie protestują przeciwko niekulturalnemu postępowaniu kustosza Muzeum narodowego w Rapperswylu i niedbalstwu Rady zawiadowczej, odpowiedzialnej za całość zbiorów muzealnych wobec narodu, i wzywa wszystkie kompetentne kulturalne instytucye i osobistości polskie, by sprawą tą jak najszybciej i najenergiczniej się zajęły i nad Muzeum roztoczyły opiekę zapomocą ludzi fachowo i odpowiednio wykształconych, ażeby ta placówka nasza na obczyźnie mogła na przyszłość godnie świadczyć o poważnym poziomie naszej kultury".

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 12, zachód przypada o godz. 6 minut 13; długość dnia godzin 13 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Izydora, pojutrze w środę Wincentego.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Brazylii.— Wobec wzmagającej się znowu agitacyi różnych pokątnych ajentów wychodźczych za wychodźtwem do nowo zakładanych osad w Brazylii, podajemy urzędowe informacye o jednej z takich nowych osad:

W brazylijskim Stanie Minas Geraes w pobliżu miasta Sete Lagoas, założono nową kolonię pod nazwą „Dr Wenzezlao Braz". — Leży ona bardzo niekorzystnie; otoczona jest bagnami, które w czasie deszczowym napełniają powietrzy stęchlizną, wywołującą u Europejczyków malaryę, także i choroby zaraźliwe, jak szkarlatyna, kur i ospa często w tem mieście panują, a woda do picia jest bardzo złą. Ziemia w tej kolonii jest uważaną za najgorszą w całym Stanie Minas Geraes.

Woda do picia jest dla Europejczyków nie do użycia, ma ona smak zgnilizny. Zbyt produktów rolniczych w sąsiedniem mieście w porze deszczowej bardzo utrudniony, a nawet często z powodu nędznego stanu dróg zupełnie niemożliwy.

Wobec takiego stanu rzeczy, nikt chyba nie zdecyduje się jechać w takie okolice i dobrowolnie skazywać się na choroby, śmierć lub w najlepszym razie nędzę.

Kraków, dnia 3 kwietnia.

Polskie Tow. przyjaciół Słowian południowych. Z okazyi zjazdu inauguracyjnego zebrania tego Towarzystwa w dniu 30 bm. o godz. 2 popołudniu w sali hotelu Saskiego w Krakowie, między innemi zostaną wygłoszone następujące trzy odczyty: p. Ludwika Stasiaka „O sztuce Słowian południowych", p. Dra Feliksa Konecznego, redaktora „Świata Słowiańskiego" „O ruchu słowiańskim u nas" i p. Stanisława Jasińskiego „O organizacyach społecznych wśród Słoweńców" (wrażenia z podróży po Krainie).

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego Ekscelencya Hausner wyjechał na kilkunastodniowy urlop, zastępuje go w urzędowaniu wiceprezydent Stebelski.

Kierownictwo sądu krajowego karnego objął napowrót po dłuższej chorobie radca dworu Dr Pogorzelski.

Radcy sądu krajowego wyższego Dr Franciszkowi Bujakowi, byłemu posłowi do Rady państwa, poruczono kierownictwo sądu powiatowego cywilnego.

Akademicki fundusz dla historyków sztuki im. ś. p. prof. M. Sokołowskiego. Z powodu zgonu ś. p. prof. Dra Maryana Sokołowskiego, najbliżsi uczniowie postanowili uczcić pamięć ukochanego i oddanego im profesora utworzeniem funduszu jego imienia, od którego odsetki byłyby przeznaczone na nagrody, względnie stypendya za najlepsze prace słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego z dziedziny historyi sztuki.

Zwracamy się zatem do wszystkich uczniów ś. p. prof. Dra Maryana Sokołowskiego, jak również do obecnie kształcących się w tym przedmiocie na Uniwersytecie Jagiellońskim z gorącą prośbą o doraźne i stałe zasilanie tego funduszu choćby najdrobniejszymi datkami, przy każdej nadarzającej się sposobności.

Datki prosimy nadsyłać na ręce tymczasowego skarbnika p. Stanisława Turczyńskiego pod adresem: „Gabinet historyi sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie".

Dr Julian Pagaczewski, Dr Jerzy Kieszkowski, Dr Tadeusz Szydłowski, Maciej Szukiewicz, Stanisław Turczyński, Dr Zygmunt Kokowski, Dr Stefan Komornicki, Dr Nikodem Pajzderski.

Na powyższy cel złożyli następujące datki: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Dra Maryana Sokołowskiego: Dr Jerzy Kieszkowski 10 koron, p. Kwiatkowski 5 kor., X. Józef Borodzicz 5 kor. Nadto Dr Julian Pagaczewski 20 kor., Stanisław Turczyński 20 kor.

Ważne przed wyborami. Z wydanych dotąd broszur i ustaw polecamy następujące wydawnictwa:

1) Dra Krawczyka i Karasińskiego „Nowe ustawy wyborcze do Rady państwa z objaśnieniami i tekstem polsko-niemieckim 1 K.

2) Pouczenie o nowej ustawie wyborczej do Rady państwa Dra J. K, Wydanie popularne, 20 hal.

3) Dra Dubanowicza: „Stanowisko ludności żydowskiej w Galicyi wobec wyborów do parlamentu w r. 1907, wydane staraniem Rady Narodowej 1 K.

4) Rawita-Gawroński: „Straszne dni. Karta z dziejów", 30 hal.

Wszystkie powyższe wydawnictwa są do nabycia w księgarni Jana Maniszewskiego we Lwowie, ul. Wałowa 7.

Nasi na obczyźnie. Znany w szerokich kołach Krakowa pianista p. Bronisław Poźniak, były uczeń tutejszego konserwatoryum, został powołany na profesora gry fortepianowej do konserwatoryum Ochsa w Berlinie.

Z Uniwersytetu. Wpisy na Uniwersytet Jagiell. odbywają się dalej. Do dnia dzisiejszego (3 b. m.) zapisało się ogółem uczniów 2.656.

II Wieczór muzyczno-nauczycielski odbył się w sobotę dnia 1 kwietnia w sali Tow. lekarskiego. Doborowy program i piękne artystyczne wykonanie pojedynczych numerów zniewalały doborową i muzykalną publiczność do rzęsistych oklasków.

Artystyczna, pełna subtelnych odcieni gra pny Mecnarowskiej uwydatniające się szczególnie w Etiudzie as dur Chopina i gondolierze Liszta — oraz piękny, bogaty, głos p. Rajtarowskiej (uczenicy I. Rużyckiej i prof. Forstena), którym doskonale pod względem technicznym i deklamacyjnym włada, a która szczególnie arya z „Cyda" Masseneta porwała publiczność i zniewolona burzą oklasków musiała dodać aryę z „Carmeny" Bizeta stanowiły clou wieczoru.

Niemniej podobała się sonata Griega odegrana z polotem przez panią Grodzicką i znanego — wysoko cenionego artystę — muzyka p. I. Hocka, oraz śliczne trio Bethovena w wykonaniu pani Szymusikowej, p. Hocka i Brodila.

Miły głos koloraturowy pani Nizinieckiej przyjemne robił wrażenie w arcytrudnej aryi z „Semiramidy" Rossiniego artystycznej całości dopełniał wytworny akompaniament prof. Bylickiego i Walewskiego — za co im serdeczne podziękowanie sekcya muzyczna składa.

Rekolekcye. We środę dnia 5 b. m. rozpoczynają się w kaplicy SS. Urszulanek (ulica Starowiślna l. 4) rekolekcye dla studentek i słuchaczek wyższych kursów pod kierunkiem O J. Urbana (T. J.).

Z „Polonii". We czwartek 6 bm. odbędzie się Nadzwyczajne Walne zgromadzenie „Polonii (plac Maryacki 7) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zmiany w statucie, 2) Sprawozdanie kasowe, 3) Uzupełniające wybory do wydziału, 4) Wnioski i interpelacye. Początek o godz. 6 wieczór.

Wykaz kandydatów, którzy zdali egzamin wydziałowy w marcu 1911:

I Grupa: Chmurska Marya, Damaskówna Stanisława, Furmankiewiczówna Kazimiera (b. dobrze), Gagatnicka Marya, Hałatkówna Aniela, Jurasińska Jadwiga, Schattankówna Zofia (b. dobrze), Stachowiczówna Marya, Stenzel Marta, Helena z Ernichów Weiasowa, Żychoniówna Marya, Birnbaum Jozue (b. dobrze), Danek Jan, Dr Aleksander Dziama (b. dobrze), Jan Żabno.

II Grupa: Adlersfeld Gabryela, Cichońska Jadwiga, Czechówna Julia, Dańcówna Marya (b. dobrze), Gułkowska Antonina (b. dobrze), Fischer Melania (b. dobrze), Jaworska Marya, Lewakówna Antonina, Riesaówna Aleksandra, Turetschkówna Jadwiga (b. dobrze), Wiśnicka Antonina, Wusatowska Marya (b. dobrze), Fiedler Efroim, Golachowski Kazimierz, Niezgoda Paweł, Siwy Stanisław (b. dobrze), Skiba Józef, Tomaszewski Julian.

III Grupa: Stanisława z Kucharskich Figlewska, Hublówna Marya, Jordanówna Helena, Kominkowska Helena, Olszewska Feliksa, Joanna z Waciągów Pukowa (b. dobrze), Wątorska Władysława, Zielińska Marya, Marya z Chodackich Żelechowska, Bałuk Stefan, Baścik Michał, Chwierut Jan, Lelakowski Szymon, Mróz Jakób (b. dobrze), Nodzeński Jan, Serednicki Teodor, Wilczek Józef (b. dobrze), Zieliński Kazimierz, Zieliński Władysław.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10 wydano w miesiącu marcu 1911 r. 1160 porcyi herbaty czystej, 1600 porcyi herbaty z mlekiem, 4348 porcyi herbaty z cytryną, 728 porcyi chleba i 1054 sztuk bułek; a że dochody są bardzo szczupłe, przeto Zarząd herbaciarni udaje się do litościwych serc o łaskawe datki, jakie przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Sprytna kokota. Skoro jeno noc zapadnie, w zaułkach krakowskich pojawiają się tajemnicze, ustawicznie czegoś, czy kogoś oczekujące indywidua rodzaju żeńskiego.

Ostatniej nocy jedną z takich tajemniczych zalotnic, włóczącą się po ul. Zwierzynieckiej poznał p. S. i po nie zbyt długiej konwersacyi udał się z nią (w celu wesołej zabawy) — do „łazienek zwierzynieckich". W dobrą chwilę później, gdy przygodna para rozstała się, — p. S zauważył, że skradziono mu 1300 koron. Natychmiast zawiadomił o tem policyę, która po krótkiej a skutecznej obławie schwytała ową „sprytną kokotę" nazwiskiem Marya Michalik, licząca 29 wiosen.

Sprawą zajęli się inspektorzy policyjni pp. Niedziela i Friszer. Okazało się, że Marya Michalik ukryła pieniądze u niejakiej Anny Kuliszkiewicz, zamieszkałej przy placu Matejki. Właśnie w chwili, gdy policya wkroczyła do mieszkania A. Kuliszkiewicz, ta zaszywała banknoty do koszulki dziecka,

Pieniądze odebrano, a pomysłową zalotnicą zaopiekowała się policya.

Ślub. W niedzielę dnia 26 marca b. r. X. prałat Dr Wądolny — w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu — pobłogosławił związek małżeński p. Feliksa Nowowiejskiego dyr. Tow. muzycz. z Krakowianką panną Elżbietą Mironiukówną.

Skarb państwa poszkodowany. Przez kilkanaście lat niejaki J. Petrykiewicz pobierał pensyę emerytalną, która była przeznaczona dla ojca jego Franciszka wysłużonego żandarma. Wczoraj dopiero wyśledzono, że Fr. Petrykiewicz już dawno zmarł, a synek jego Jaś pobierał skromną emeryturkę dla swoich celów. Łączna suma przywłaszczanych pieniędzy wynosi 3.877 koron. — J. Petrykiewicza aresztowano.

Aresztowanie. Wczoraj wieczór aresztowano na dworcu kolejowym Podgórze—Płaszów, Z. Sikorę, która skradła torebkę z drobną kwotą na szkodę Fr. Żywieckiej.

Pogoda. Dnia 31-go marca termometr doszedł od + 6 2 do + 19·2 C., barometr wahał się.

Dnia 1 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 740 9 mm., termometru + 9·8 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Śmierć hr. Łosia. Ze Lwowa telefonują: Zmarł tu wczoraj wiceprezydent namiestnictwa hr. Włodzimierz Łoś. Zmarły piastował godność wiceprezydenta namiestnictwa przez szereg lat, a przed 3 laty przez dni kilkanaście po zamordowaniu A. hr. Potockiego kierował lwowskiem namiestnictwem. Hr. Łoś znany był dobrze kołom sejmowym, gdyż fungował często, jako komisarz rządowy w Sejmie i w tym charakterze odpowiadał na interpelacye poselskie. Hr. Łoś przeszedł całą karyerę urzędniczą w Galicyi i był jednym z najstarszych urzędników administracyjnych w Galicyi. Znał doskonale sprawy administracyi galicyjskiej i dlatego był prawą ręką Namiestników Pinińskiego i Potockiego. Ten ostatni cenił go wysoko. Wiele zarzutów podnoszono przeciw niemu z powodu sposobu przeprowadzania wyborów do sejmu i parlamentu. Hr. Łoś był konserwatystą i za wszelką cenę starał się zawsze o przeprowadzenie wyboru kandydatów konserwatywnych.

Śp. hr. Włodzimierz Łoś urodził się 1847 w Kulmatyczu. Po ukończeniu uniwersytetu we Lwowie wstąpił w r. 1871 do namiestnictwa W r. 1874 powołano go do ministerstwa spraw wewnętrznych. W r. 1877 został wicesekretarzem ministeryalnym, a w r. 1881 starostą w Pilźnie.

W roku 1883 powołano go do ministerstwa galicyjskiego za Ziemiałkowskiego. Został następnie radcą sekcyjnym, a w r. 1887 wrócił do Galicyi. W r. 1892 mianowany radcą dworu w r. 1904 wiceprezydentem namiestnictwa. Przez lat 20 był komisarzem rządowym w Sejmie krajowym i komisarzem rządowym w Towarzystwie kredytowym ziemskim. W roku 1891 otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda, w r. 1909 krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdką.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 11 przedpołudniem z domu żałoby przy ulicy św. Mikołaja l. 19 na cmentarz łyczakowski.

Wiącek contra Kanarek. Dziś odbywa się w sądzie powiatowym w Tarnobrzegu pod przewodnictwem sędziego Dra Stuhra w dalszym ciągu odroczona dnia 14 marca rozprawa przeciw Mojżeszowi Kanarkowi, prywatnemu ze Skowierzyna, którego zaskarżył b. poseł do Rady państwa, właściciel gospodarstwa w Machowie, Wojciech Wiącek o przekroczenie oszczerstwa z § 488 u. k. popełnione przez kilkakrotne zarzucenie oskarżycielowi, że w charakterze posła wyzyskiwał swoje stosunki poselskie i starał się za wynagrodzeniem wyrabiać koncesye szynkarskie.

Oskarżony na poprzedniej rozprawie ofiarował dowód prawdy na te zarzuty i wówczas przesłuchano kilku świadków, poczem rozprawę do dziś odroczono.

Wiącka zastępuje dalej adwokat Dr Surowiecki z Tarnobrzega, oskarżonego Kanarka broni dalej adwokat Dr Heski z Krakowa.

Fiedler chory, nie przybył na rozprawę.

Przesłuchany oskarżony Kanarek oświadcza, że na zgromadzeniu w Tarnobrzegu odczytał własnoręczny list Fiedlera do Golligera. List ten poprzednio ogłosił „Naprzód".

Obrońca Dr Heski podtrzymuje poprzednio zaofiarowane dowody, przedkłada ten list i żąda telegraficznego wezwania na świadka arendarza Golligera z Tarnopola, który miał dać Fiedlerowi 200 K a conto żądanych w liście 5.000 i że Golligerowi we Lwowie powiedział Wiącek, iż może dać Paduchowi pieniądze, a koncesya pewna. Dalej żąda obrońca wezwania na świadka szynkarza Wietrsnera, mimo przesłanego przez niego świadectwa lekarskiego.

Poseł Adam nadesłał świadectwo lekarskie, że z powodu słabości wyjeżdża na południe i nie może przybyć na rozprawę.

Adw. Surowiecki zgadza się na wezwanie Golligera.

Także b. poseł Fiedler wniósł skargę o oszczerstwo przeciw Kanarkowi.

Obrońca obwinionego Dr Heski zgodził się na prowadzenie łącznie sprawy Fiedlera z Wiąckiem.

Rzecznik p. Wiącka adwokat Dr Surowiecki żąda, aby sprawę jego klienta dzisiaj ukończyć a tamtą obok prowadzić, bo sprawy obie nie mają łączności.

Sędzia Dr Stuhr oświadczył, że na razie prowadzić będzie obie sprawy łącznie.

Stuletni jubileusz „Gazety Lwowskiej". Wczoraj obchodziła „Gazeta Lwowska" stuletni jubileusz swego istnienia. Cały szereg wybitnych ludzi i instytucyj polskich nadesłał Redakcyi życzenia. Z Krakowa między innemi nadesłały telegramy redakcye „Czasu", „Głosu Narodu", „Nowej Reformy". Numer jubileuszowy wydano w odświętnej szacie.

Pożyczka m. Lwowa. Bank przemysłowy we Lwowie z dolno austryackiem Towarzystwem „Escompte" w Wiedniu, filią zarządu kredytowego i domem Sokal i Lilien objął pożyczkę Lwowa w sumie 14 milionów koron w gwarantowanych przez kraj zabezpieczonych pupilarnie i wolnych od podatku rentowago 4070 obligacyach.

Ze świata.

Demonstracye przeciwko docentce. Na Uniwersytecie w Atenach odbyły się gwałtowne zaburzenia w dn. 30 marca z powodu rozpoczęcia wykładów na wydziale lekarskim przez kobietę, pannę Panagiotaton, która obrała sobie za specyalność choroby epidemiczne. Gdy panna Panagiotaton rozpoczęła wykład, powstał straszliwy hałas i poczęto wołać: „Precz z nią do kuchni!" „Idź lepiej do pralni lub do pokoju dziecięcego!"

Kiedy umiarkowańsi z pośród słuchaczy poczęli uspokajać wzburzonych przeciwników kobiety na katedrze uniwersyteckiej, powstał jeszcze większy zamęt i bijatyka, podczas której połamano wiele ławek. Obecne na wykładzie kobiety pomdlały, nawet premier ministrów Venizelos i minister sprawiedliwości Dimitra kopoulos, przybyli na wykład, dostali się w ciżbę. Ekscendenci zostali wreszcie wyparci z audytoryum. Panna-docentka nieutraciła podobno ani na chwilę zimnej krwi i przystąpiła w dalszym ciągu do przerwanego wykładu, gdy w sali zapanował spokój. Premier Venizelos winszował pannie Panagiotaton odwagi i wykładu.

Wyniki loteryi łowieckiej wystawy ogłaszają dzienniki wiedeńskie. Z miliona losów koronowych rozsprzedano (odbyło się ciągnienie 31 października ubiegłego roku) za 418.349 K. Inne poboczne dochody przyniosły 9.188·33 K, ogólny zatem dochód wynosił 422.537·33. Wygrane i inne wydatki urządzenia loteryi kosztowały 237.214·5, czyli czysty dochód wynosi 185.323·28 K.

Liczba ludności w Wiedniu. Przy ostatnim spisie ludności Wiednia obliczono ludność cywilną, obecną w dniu 31 grudnia 1910 r. na 2,004.939 osób, wojska na 26.559, razem więc liczy Wiedeń **2,031.498** mieszkańców.

Pod względem narodowościowym (ludność wojskowa nie brana pod uwagę) cyfry są niedokładne, gdyż brano pod uwagę tylko język potoczny. Stąd więc cyfry są mniejsze, niż w rzeczywistości.

Język niemiecki podało 1,712.746 osób, język czeski 96.143 osoby, **polski 4.187** osób, ruski 462 osoby, słoweński 984, serbo-chorwacki 352 włoski 918, rumuński 105, węgierski 205 osób.

Pod względem wyznaniowym (ludność wojskowa nie brana pod uwagę) **rzymskich katolików 1,742.878**, greckich katolików 2.494, ormiańskich katolików 121, starokatolików 1947, grecko-oryentalnych 3211, ormiańsko-oryentalnych 98, członków kościoła ewangelicko luterańskiego 63.647, ewangelicko-reformowanego 9.787, hernhutów 13, anglikanów 843, mennonitów 10, mahometanów 155, bezwyznaniowych 4759, **żydów 174.490** (od roku 1900 przybyło 28.392).

Mianowania w sądownictwie. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów: Aleksandra Śliwińskiego w Krakowie, Michała Józefa Dydyńskiego w Kalwaryi, Józefa Kleszcza w Myślenicach, Stanisława Woźniaka w Starym Sączu i Zenona Faliszewskiego w Limanowej oficyałami kancelaryjnymi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało praktykantów podatkowych Leona Kiryłowicza, Ludwika Gajewskiego, Stefana Jaszana, Wojciecha Czyrka, Aleksandra Machnickiego, Adolfa Antoniewicza, Stanisława Uchryjewicza prowizorycznymi asystentami podatkowymi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Uroczystość Adonisa", „Miłość żołnierska".
Wtorek. „Echo".
Środa. „Śluby Panieńskie".
Czwartek. „Echo".
Piątek. „Nieznajomy tancerz".
Sobota. „Aglawena i Selisetta".
Niedziela popoł. „Noblesse oblige".
Niedziela wieczór. „Eros i Psyche".
Poniedziałek. „Aglawena i Selisetta
Wtorek. „Wachlarz Lady Windermere".
Środa. „Cyd".
Czwartek, Piątek i sobota. Przedstawienia nie będzie.
Niedziela popoł. „Kordyan".
Niedziela wieczór. „Paweł I".
Poniedziałek popoł. „Złoty wiek rycerstwa".
Poniedziałek wieczór. „Noc Listopadowa".

Ze sportu.

Match Cracovii z F. C. Ratibor. Przy nader sprzyjającej pogodzie i licznym udziale publiczności, rozpoczęła wczoraj „Cracovia" swój pierwszy match wiosenny z niemieckim klubem sportowym z Raciborza (Śląsk górny). Już po kilku rzutach poznać było można, że ma się do czynienia z przeciwnikiem daleko słabszym i mało zgranym — to też wynik końcowy, jakkolwiek z góry przewidywany, dał nadspodziewanie dużo punktów na korzyść Cracovii, bo aż 13: 0.

Cracovia wystąpiła obecnie w tym samym prawie składzie, co w roku zeszłym. W miejsce lewego łącznika w napadzie p. Müllera pozyskano p. Trauba, członka wiedeńskiego klubu Kriketerów. Przyznać trzeba, że zmiana ta nie wyszła bynajmniej Cracovii na szkodę; p. Traub bowiem, posiada bardzo dobre tempo, obok szybkiej oryentacyi — zwłaszcza zaś umiejętność błyskawicznego uderzania piłki.

Gra, mimo widocznego lekceważenia przeciwnika ze strony Cracovii, odbywała się w szybkiem tempie i obfitowała niejednokrotnie w nader interesujące momenty. Zwłaszcza niezwykle zręczna gra pp. Poznańskiego i Szeligowskiego zasługuje na szczere uznanie.

Wogóle dwóch tych graczy można uważać za najlepszych w drużynie. Natomiast chwilowe przejście p. Caldera z obrony do napadu, nie można nazwać szczęśliwem. P. Calder, doskonały jako back — w napadzie grzeszy cokolwiek flegmą i nie może iść w porównanie z p. Szeligowskim, który na tem stanowisku jest nie do zastąpienia. I kto wie, czy Cracovia nie poszczyciłaby się jeszcze większą ilością bramek, gdyby nie ta chwilowa zamiana ról. Oczywiście, spotkanie z tak słabą drużyną, mimo świetnego zwycięstwa, nie przysparza nowych laurów Cracovii — dało jednak sposobność do przeglądu i wybróbowania swych sił po długiej bezczynności zimowej.

Żałować tylko wypada, że match nie odbył się na boisku pozlotowem, gdzie nie tylko dla widzów, lecz także dla graczy, ze względu na idealnie równy teren, jest miejsce daleko dogodniejsze.

Równocześnie na boisku pozlotowem rozgrywał się match między tutejszym klubem żydowskim Makkabi, a Sp. Hakoah z Wiednia z wynikiem 2:2. *S.*

Konkurs na polską nazwę „żokeja". Celem wprowadzenia swojskiej terminologii polskiej w dziedzinę sportu wprowadzonego u nas z zagranicy, ogłosiła ruchliwa redakcya warszawskiego „Sportu Powszechnego" konkurs na polską nazwę „żokieja", ofiarując żeton złoty wartości 25 rubli dla najlepszej w tym kierunku propozycyi, do udziału w którym zaproszeni są wybitni sportmeni, literaci i filologowie.

Termin nadsyłania propozycyi, opatrzonych godłem i kopertami zamkniętemi z nazwiskami autorów, upływa 1 maja r. b. Propozycye należy wypisywać na specyalnych kartach, dołączonych do każdego numeru „Sportu Powszechnego" bezpłatnie i nadsyłać je dla redakcyi „Sportu Powszechnego", ul. Smolna l. 10, lub skrzynka pocztowa tego wydawnictwa Nr. 571 (Poczta Główna).

Listy z kraju.

Niepołomice. (Z przeszłości Niepołomic. — Wiec w sprawie Kopca grunwaldzkiego).

W dniu 25 marca odbył się w sali tutejszego „Sokoła" odczyt Dra Baumfelda: „Z przeszłości Niepołomic". Prelegent przedstawił licznie zebranym słuchaczom nader dokładnie a malowniczo i w chronologicznym porządku historyę Niepołomic od zamierzchłej przeszłości, aż po czasy najnowsze ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Kościoła, Zamku i puszczy Niepołomickiej, a mnogość poszczególnych faktów i szczegółowe ich zestawienie, świadczyły dobitnie o wielkiej a żmudnej pracy, oraz znajomości przedmiotu, za co nagrodzono mowcę hucznymi oklaskami.

Komitet sypania Kopca Grunwaldzkiego zamierza tę cenną pracę Dra Baumfelda ogłosić niebawem drukiem, i w ten sposób uprzystępnić szerszym warstwom dokładniejsze poznanie pięknej przeszłości naszego historycznego miasteczka i jego okolicy.

W dniu 26 marca również w sali „Sokoła" odbył się Wiec w sprawie sypania Kopca Grunwaldzkiego przy łaskawym współudziale „Straży Polkiej" z Krakowa, na którym uchwalono obok spraw czysto rzeczowych zabrać się energicznie do dalszej pracy, już zaraz z początkiem kwietnia b. r.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†
Za duszę ś. p.
Prof. Maryana Sokołowskiego
odprawione zostanie.
staraniem zarządu Muzeum Książąt Czartoryskich
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów, we środę dnia 5 kwietnia o godz. 10-tej rano.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 3 kwietnia 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% „ „ „	93 —	93 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	99 50
4% Obligacye kolejowe	92 25	93 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 -	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465 —	470 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
4¹/₁₀% wspólna renta srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

NA POST

Sardynki francuskie, włoskie, hummary, łosoś marynowany i wędzony, pstrągi i inne konserwy rybne

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Nerwowi

chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na ezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drżączkę; epilepsyę, powinni pić codziennie

Rosen'a „Teon“

(herbata posilająca i odżywcza)

1 pudełko K. 2·30, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal, więcej, Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendof 85/9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 0

Willa piętrowa do sprzedania

W miejscu kąpielowem w Szczawnicy przy głównym trakcie 12 pokoi umeblowanych, kuchnia, piwnica, ogród duży przylegający do głównego parku w bardzo pięknem położeniu; nabyć można pod korzystnymi warunkami. Wiadomość u właściciela Wawrzyńca Urbańskiego w Szczawnicy. 332 5 3

Bryndza karpacka

1 kilo po 1 kor. 30 h. 1 20 i 80 halerzy, ser karpacki 1 kilo po 1 kor. 80 hal. Słonina biała solona najgrubsza po 1 K. 72 h. gruba 1 K. 66 h. Smalec czysto wieprzowy po 1 K. 90 h. Sadło stare żółte po 1 K. 96. Szynki wędzone za kilo po 2 K. 20 h. Przy wielkiem odbiorze ceny niższe. Wysyła dziennie dwa razy za zaliczką. Kiefer Leó Kesmark (Węgry). 355 20 3

Pożyczki osobiste

na 4—6% od 200 koron wzwyż, bez poręczenia na miesięczne spłaty po 4 kor. dla osób każdego stanu szybko i dyskretnie przeprowadza **Phillipp Feld**, Dom bankowo-giełdowy, Budapest, VII., Rakóczi-ut. Nr. 71.

Ostatnie zamówienia na Święta Wielkanocne

przyjmować będę

Dla Prowincyi Wielki Wtorek

Dla Miejscowych Wielka Sroda

Józef Siermontowski

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniszych.

KRAKÓW, ul. Bracka.

Cukiernia

Z. Majewskiego, ul. Karmelicka 13.

poleca różne ciasta świąteczne tak na zamówienia, jako też w ostatnich dniach wielki wybór doskonałych ciast i tortów gotowych.

MASA MIGDAŁOWA.

∴ BARANKI I KWIATY DO UBRANIA. ∴

T. PŁONKA, ul. Szewska 4

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków doborowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne machon. i elektryczne. Budziki świecace i paryskie vog. repetiery. 1965 100 1

Rutynowana Francuzka

poszukuje lekcyi konwersacyi, gramatyki, literatury; przyjmie także lekcyę za obiad. Oferty ul. Morgensterna l. 195 sub. Deguenier I. piętro Nr. 11.

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 4 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: ulica Grodzka 18 III p. front.

Wyborny miód

pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 7·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 Kor. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce.** 386 50 1

CHRZEŚĆ. BANK LUDOWY

pod firmą

Chrześć. Tow. oszcz. i pożycz. w Krakowie

Plac Maryacki 2. Plac Maryacki 2.

przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%

i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe,** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI I PODAGRZE.





Zeszpecająć deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artykularnego reumatyzm u. Typ pierwszy.

Dlugi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie probowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem zapomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które sktkiem choroby tej stały, się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich; z tych, wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skntecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek codowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy których lekarze na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się potrzebny w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę, bynajmniej zbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 hal. (Listy 25 hal.) do M. E. Trejser, 157.

BangorHoeus, Shoe Lane, E. C., London, England. 1400 13

POLECAMY

w interesie smakoszy dobrej kawy

Franck'a Enrilo

jako dodatek do kawy ziarnistej i jako środek zastępujący ją. **Zamiast kawy figowej lub też jakich innych słodkawych domieszek** należy wziąść tylko odrobinę: 2 pełne łyżki stołowe wystarczają na 1 litr wody.

Otrzymany smak będzie wprost zadziwiający!

Cooo?... Papa nam pozwolił! Wszak to są Jacobi'ego

Antynikotynowe tutki cygaretowe!

Prawdziwe tylko w pudełkach z cygar z nazwą **JACOBI!**



Każde pudełko zawiera nadzwyczaj interesujące **Obrazki Röntgenowskie**

NA WIOSNĘ

duży wybór w materyałach

na suknie i kostyumy damskie

poleca

Wiktor Bromowicz

Kraków, ulica Szczepańska 1.

Próbki wysyła odwrotnie. 351 10 1

„SAPOMENTOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw

Sapomentol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBOLOM I BOLOM KRZYŻÓW
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM

wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nieodnoszą skutku — tam Sapomentol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. 357 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug, Matula w Radomyślu Wielkim,** — Po nadesłaniu 1·85 koron wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony,

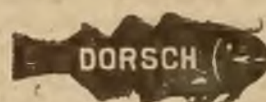
Tylko wtedy prawdziwy gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowana czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

PRAWDZIWIE OCZYSZCZONY



TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K 2.—.
Biały „ „ . . . . . . K. 3.—

Od roku 1769 w całej Monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla Monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III./3., Heumarkt 3.

Kathreinera Kneippowską Kawęsłodową

piją codziennie miliony ludzi dla jej niedoścignionych zalet. Jedynie prawdziwa kawa domowa! Tania i zdrowa!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich P. T. interesowanych że na budowę Kollegium Ks. Pijarów w Rakowicach przyjętą została oferta W. Pana

Wiktora Miarczyńskiego

budowniczego w Krakowie,

Za komitet Ks. Pijarów

460 2 1 pełnomocnik

Józef Olkusznik.

Buchalter

rutynowany i władający językiem polskim i niemieckim

znajdzie posadę

w pewnem przedsiębiorstwie przemysłowem od dnia 1-go maja b. r. Zgłaszający się winni wnieść pisemne podania wraz z odpisami świadectw do Administracyi „Głosu Narodu“

Piekarnia

dobrze rentująca się w okolicy Krakowa, jest zaraz pod bardzo dogodnymi warunkami do wydzierżawienia. Wiadomość J. B. Administr. „Głosu Narodu“.



BUDZIK

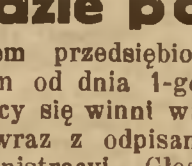
z głośnemi dzwonów wieżowych

najlepszej sorty, z 30 godzinnym, co pół godziny bijącym werkiem, z donośnymi dzwonkami i pięknie polityrowaną oprawą, o średnicy 30 cm z tarczą wykład. szkłem z 3-ma złoconemi wagami, z 3-letnią pisemną gwarancyą **tylko koron 6·60.**

z tarczą świecącą w nocy tylko K. 7·20 Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez Pierwszą fabrykę zegarków

HANNS KONRAD

c. i k. Dost. Dworu w Brüx Nr. 3538 (Czechy) Katalog główny z 3.000 rycin na życzenie każdemu darmo i opłatnie. 1452 10 1



Tanie czeskie pierze (do łóżek)

5 kilo świeżego, dartego K. 9·60, lepsze K. 12·—, białego puchowo-miękkiego, dartego K. 30·—, K. 36·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana i zwrot za opłatą porta dozwolona. 1569 16 1

Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 284

koło Pilzna Czechy.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Szczawnickiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: **litową,** bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną,** oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Malinjak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Parcela

do sprzedania na Nowej Wsi przy ulicy już skanalizowanej. Wiadomości udzieli Jan Zientarski w Krakowie, ul. Sobieskiego 6.

Narożny dom

18 lat po przebudowaniu, wolny od podatków około 1500 m. kw. ulica Krakowska 36 Wolnica 2. DO SPRZEDANIA, Pędzichów 12 parter. 387 4 1

Wielka wyprzedaż jabłek

przy ul. Szpitalnej l. 4. w podworcu. Jabłka deserowe i kompotowe, czerwone sztetyny z powodu wyjazdu na święta wyprzedaje się po bardzo niskich cenach, Grzegorz Gmoć. 450 3 1

Do wynajęcia

od 15 kwietnia b.r. 3 ubikacye na składy. Wiadomość przy ul. Karmelickiej l. 36 I. p.

Urządzania ogrodów i kręgielni

podejmuje się b. kursor Stow. kupców i młodzieży handlowej **St. Papierz** Kraków, ul. Wolska 28 parter.

Do sprzedania

700 kg. narybka **Karpia** szlachetnego ma obszar dworski Kossowa p. Brzeźnica pod Krakowem. 457 2 1

Komitet Parafialny w Łączkach kucharskich p. Ropczyce rozpisuje

KONKURS

na restauracyę Kościoła i budynków plebańskich.

Termin zgłoszeń do 25 kwietnia 1911. Plany i kosztorysy są do przejrzenia w każdej chwili. Wadyum wynosi 5% od kosztorysu. — Łączki dnia 1 kwietnia 1911. J. Babicz, przewod.

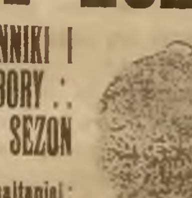
LAWN-TENNIS



RAKIETY, PRASY do tychże, PIŁKI,

PIŁKI nożne

BUCIKI, NAGOLENNIKI I WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE NA SEZON LETNI polecają najtaniej:



REIM i S-ka Kraków, Rynek 37.

Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe. 402 0

E. XVII 964/9.

EDYKT LICYTACYJNY

Dnia 5 kwietnia 1911, o godzinie 10 przedpołudniem sprzedane będą w Krakowie, ul. Szewska l. 20 parter, w drodze publicznej licytacyi książki rożnej treści i urządzenie sklepowe, oraz przy ul. Piotra Michałowskiego l. 11 sprzęty domowe.

Przedmioty te można oglądać w dniu licytacyi między godziną 9 a 10 przedpołudniem w miejscu sprzedaży.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XXIII.

Kraków dnia 2 kwietnia 1911.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska l. 50. Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Książki do Nabożeństwa

dla każdego wieku i stanu; a jako najlepsze treścią: „Bądź Wola Twoja“, „Cicha Łza“, „Zycie Katolickie“, „Książeczka Kieszonkowa“, „Zdrowaś Marya“ itd. w oprawach skromnych i ozdobnych. **Obrazy** artystyczne, **„Stacye Drogi Krzyżowej“** na płótnie i papierze. **Krzyże, lampki, kropielnice, kwiaty** metalowe na ołtarze i **świece.** **Poleca po cenach najniższych:**

K. ZAJĄCZKOWSKI, Kraków, Pl. Maryacki 8.

Największy handel obrazów i dewocyonalii.

Z nakładem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«, Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 8).